

Z solidną strategią przeciw... potopom

Napisano dnia: 2020-09-09 11:25:04



KŁODZKO (inf. wł.). Nie tak dawne oberwanie chmury nad miastem i zalanie jego części dużą ilością wody między innymi wywołało falę negatywnych komentarzy w mediach społecznościowych. Dlatego zapytaliśmy burmistrza Michała Piszke i prezesa "Wodociągów Kłodzkich" Waldemara Bicza o to, czy rzeczywiście nie ma możliwości uchronienia Kłodzka przed tego rodzaju kataklizmami, choćby w drodze zainwestowania w kanalizację burzową o większej przepustowości.



- Nie ma takiej kanalizacji, która byłaby w stanie zretencjonować tego typu opad, rzędu 47 litrów/m kw. Chyba że mielibyśmy w mieście - jak widziałem to na Zachodzie - specjalne spusty, czyli wielkie kolektory, w których nawet dużymi samochodami da się jeździć. W naszym kraju żadne miasto nie jest w stanie udźwignąć takiej masy spadającej wody, i to nie tylko finansowo - mówi burmistrz M. Piszko.

- Kilkanaście lat temu taki skupiony opad wystąpił w rejonie Wojciechowic, Owczej Góry i ulicy Śląskiej w Kłodzku. Też obserwowaliśmy, że ilość opadów nie mieści się ani w potoku, ani na drogach. Po prostu to była katastrofa, która niszczyła wszystko przed sobą, w tym nawierzchnię ulic - zwraca uwagę prezes W. Bicz. - To nie znaczy, że po stronie techniki nie jest powiedziane, iż nie da się nic zrobić. Zarówno ciekі powierzchniowe, które mają największą wydajność, jak i kanały kryte czy zbiorniki retencyjne lub poldery mogą służyć ochronie tego spływu. Podobnie jest w przypadku retencji powierzchniowej, czyli terenów zadrzewionych i zakrzewionych. Wszystko to sumarycznie może zmniejszyć szkody, z którymi ma się do czynienia w starej infrastrukturze np. w centrum miasta.

W gabinecie szefa spółki "Wodociągi Kłodzkie" wisi mapa z roku 1923, będąca planem miasta Kłodzka z zaznaczoną infrastrukturą kanalizacyjną. Już Niemcy przed 100 laty zdawali sobie sprawę, że nawet kanały o przekroju 0,5 - 1 m nie są w stanie przyjąć tej ilości możliwych w mieście wód opadowych. W związku z tym robili przelewy burzowe z Młynówki do Nysy. Sześć tych przelewów funkcjonuje do dzisiaj i tym samym stare miasto jest chronione.



- Ale zwróćmy uwagę, że kłodzka starówka ma na swoich obrzeżach mnóstwo nowych osiedli też w większości o zabetonowanym podłożu. One muszą być odwodnione nowymi kolektorami, co stopniowo się dokonuje. Takim przykładem dużego, nowoczesnego kolektora jest ten o przekroju ponad 1200 mm, biegnący obok ulicy Sportowej z ujściem do Nysy Kłodzkiej. Do niego schodzą wody z całego osiedla Kruczkowskiego. Teraz obowiązkiem wszystkich drogowców powinno być zasilenie tych kolektorów wodami opadowymi przez specjalne wpusty - podkreśla Waldemar Bicz. - To ostatnie doświadczenie, z 22 sierpnia tego roku, mówi, że ilość tych wpustów punktowych jest dalej niewystarczająca, że trzeba robić odwodnienia liniowe lub liniowe ze studniami chłonnymi, aby zmniejszyć ryzyko zalewania starej części miasta, jak ulice: Hołdu Pruskiego, Bohaterów Getta i sąsiednie.

Burmistrz M. Piszko akcentuje konieczność pilnego pochylenia się przez specjalistów nad przygotowaniem opracowania z zakresu retencji i melioracji w kontekście Kłodzka. - W roku 2021

należy, wykorzystując wiedzę i doświadczenie zespołu fachowców, w którym nie zabraknie prezesa "Wodociągów Kłodzkich", przejrzeć całe miasto, zastanowić nad tym, gdzie można byłoby zrobić studnie chłonne, żeby tę wodę retencjonować, czy zastosować te wpusty przy nowo projektowanych inwestycjach - wskazuje wólarz. - Dopiero wtedy naniesie się wskazania na mapę, która będzie przedstawiała, gdzie, co i jak trzeba zrobić, by jak największa masa wód została odpowiednio odprowadzona pod kontrolą. Dopiero po tym etapie redakcyjnym będzie można stopniowo, ale sukcesywnie realizować te zamierzenia. Pieniądze na te inwestycje mogą popłynąć z różnych źródeł, np. rządowych. Nie tylko z rezerwy na likwidowanie skutków klęsk żywiołowych, ale i zapobieganie im. Szacuję, że te wydatki pochłoną dziesiątki milionów złotych.

- Nie da się skonkretyzować kwoty wydatków, tym bardziej, że raz wydana suma nie załatwi problemu. To są permanentne działania w wielu dzielnicach miasta - mówi nie bez racji prezes W. Bicz. - Jeżeli teraz tym priorytetem jest ujarzmienie spływu wód opadowych z nowych osiedli mieszkaniowych, podobnie jak z ulicy Hołdu Pruskiego na starówkę, to kolejnym ważnym zadaniem okazuje się wypoziomowanie istniejących kratek deszczowych. Wszystkie takie punkty posadowione do tej pory przy krawężnikach mają tę "wadę", że są dobrze wykonane, bo na podbudowie betonowej. Z upływem czasu nawierzchnie jezdni osiadają, a kratki zachowują swoją wysokość i wystają coraz bardziej ponad rzędną jezdni. Dlatego należy je obniżyć. I równolegle trzeba zająć się wykonaniem liniowych łapaczy wody, których w Kłodzku nie ma za dużo.



Zdaniem burmistrza - w pierwszej kolejności musi być uporządkowana w zakresie gospodarki burzowej górna część miasta, z osiedlem Kruczkowskiego i rejonem ulicy Objazdowej. - Tamte tereny, co trzeba mieć na uwadze, będą się urbanizować. Stąd zostaniemy zmuszeni, aby administracyjnie nakłaniać inwestorów do budowania różnego rodzaju odstożników, które zatrzymają wodę na jakiś czas, by później stopniowo ją oddawać do kanalizacji burzowej - zauważa M. Piszko. - W ogóle jednak musimy oprzeć się na początku na niemieckich opracowaniach, m.in. posiadanych przez firmy melioracyjne. W nich jest wszystko rozrysowane i rozpisane. Patrząc z pozycji lat na rzeczywistość śmiało możemy już powiedzieć, że i w przypadku Kłodzka i jego otoczenia nie ma tej infrastruktury melioracyjnej w tych dokumentach pokazanej, bo w większości została zaorana w ciągu minionych lat.

Reasumując: Przed Kłodzkiem etap przygotowania długoletniej strategii dotyczącej jego ochrony przed zalewami i powodzią stokowymi. Zostanie opracowana do roku 2022, po czym ma być konsekwentnie realizowana. Już jest wiadomo, że ujmie się w niej konieczność "odbetonowania" Kłodzka, by część wód opadowych od razu znalazła ujście do gleby.

(bwb)